

PO i PiS wsparły CETA w Sejmie ponad podziałami

7 października 2016

Zdaniem wielu osób już sam tryb prac nad umową CETA powinien być powodem odrzucenia tej umowy. Kontrowersje wzbudzają też zapisy np. dotyczące sądów do spraw inwestycji. A jednak Sejm potrafił wesprzeć CETA ponad tradycyjnymi podziałami, a pewien minister już tłumaczy społeczeństwu, że protesty wynikają z niewiedzy.

Wczoraj po południu Sejm podjął uchwałę w sprawie umowy CETA. Uchwała ułatwi tzw. tymczasowe wdrożenie umowy w Polsce. Co szczególnie ciekawe byliśmy świadkami niesamowitego politycznego sojuszu – PO i PiS zjednoczyły się w jednej sprawie.

Sejm na „Twitterze” pochwalił się samym przyjęciem uchwały, natomiast ani słowem nie wspomniał do czego ta ustawa będzie prowadzić.

Poseł Dominik Tarczyński podkreślał, że Sejm nie głosował za czy przeciwko CETA – właściwie uchwała dotyczyła trybu wyrażania zgody na CETA. Inni posłowie zauważyli, że skoro jest zgoda na tymczasowe wdrożenie to de facto jest zgoda na CETA i to poza mechanizmami demokracji. Odrzucono poprawkę klubu Kukiz'15 mówiącą o tym, że ratyfikacja musi się odbyć w referendum.

Sejmowa debata o umowie CETA była dość gorąca, mimo iż posłowie PiS, PO i Nowoczesnej w zasadzie wyrażali poparcie umowy. Posłanka Nowoczesnej Marta Golbik twierdziła, że CETA da korzyści płynące z wolnego handlu, będzie szansą na wzrost gospodarczy. Marcin Świąćicki z PO próbował przekonywać, że ustawa nie niesie zagrożenia dla rolnictwa, a Polska ma już podpisaną z Kanadą umowę dwustronną z wpisaną klauzulą rozwiązywania sporów handlowo-inwestycyjnych (ten argument

słyszeliśmy w czasach ACTA – „podpiszmy, bo i tak nic się nie zmieni”).

Inne stanowisko reprezentowali posłowie Kukiz'15. Piotr Apel mówił nawet o zdradzie stanu. Jego zdaniem tzw. tymczasowe wdrożenie CETA umożliwi wdrożenie umowy na stałe jedynie po przyjęciu jej przez Radę UE, a potem PE. Obawy wyrażali także posłowie PSL i nic dziwnego – CETA uważana jest za zagrożenie dla rolnictwa.

Niektórzy posłowie PiS wyłamali się ze stanowiska przyjętego przez ich partię. Duży aplauz wśród przeciwników CETA wzbudziła poniższa wypowiedź posłanki Krystyny Pawłowicz.

Pawłowicz zwróciła uwagę, iż CETA wzbudza sprzeciw nie tylko z powodu treści zapisów, ale także z powodu trybu powstawania umowy – pod okiem lobbystów, bez wkładu strony społecznej. Krystyna Pawłowicz może nie dokonała rozróżnienia między „starym” ISDS i „nowym” ICS, niemniej różnica nie jest tak wielka by zmieniała zasadnicze obawy wobec CETA.

Na dzień 15 października planowane są kolejne demonstracje przeciwko CETA. Do tych przyszłych protestów już odniósł się minister Henryk Kowalczyk cytowany przez Polskie Radio.

Minister powiedział: „Samo porozumienie CETA jest bardzo mocno nagłośnione, bardzo kontrowersyjnie traktowane. I pewnie nawet ci, co przyjdą na demonstrację, nie będą do końca wiedzieli, o co chodzi w tym porozumieniu”.

To jest zdanie, jakiego polityk w kraju demokratycznym nie powinien wypowiadać. To jest zdanie ukazujące tę samą ignorancję jaka towarzyszyła politykom przy umowie ACTA. Ministrowie nie są od tego by oceniać jaka jest wiedza obywateli wyrażających sprzeciw. Politycy nie są od tego by forsować własne rozwiązania, tłumacząc protesty społeczne tylko i wyłącznie niewiedzą protestujących i „kontrowersyjnym traktowaniem”. Polityk w kraju demokratycznym nie jest od

tego, by nazywać wyborców głupim pospółstwem, które nie może mieć własnego zdania.

Ciekaw jestem ile czasu na lekturę i analizę CETA poświęcił minister Kowalczyk. Marzyłbym o zorganizowaniu dla niego jakiegoś publicznego egzaminu z CETA. Mógłby się wykazać.

Interesujące jest to, że głosu w sprawie CETA nie zabrał w Sejmie minister rolnictwa.

Rząd oficjalnie wciąż nie ma zdania o CETA, czyli „za pięć dwunasta” rząd nie ma zdania o umowie, której tekst został opublikowany dwa lata temu! Można powiedzieć, że piłka jest w grze, ale raczej na połowie przeciwników CETA.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl